

RYSZARD STEMPLOWSKI

KANCELARIA SEJMU
W TRANSFORMACJI
1990–1993

Obrazy faktów, zdarzeń, ludzi

Kęty 2022
WYDAWNICTWO
MAREK DEREWIECKI

*Kancelaria Sejmu w transformacji 1990–1993. Obrazy faktów, zdarzeń,
ludzi*

© 2022 by Ryszard Stemplowski

The license for this edition belongs to the Wydawnictwo Marek Derewiecki. All rights reserved.

Wydanie pierwsze.

Korekta i indeks nazwisk: Piotr Wolski
Projekt okładki: Eugeniusz Stemplowski
Skład i łamanie: Łukasz Derewiecki
Druk i oprawa: Mazowieckie Centrum Poligrafii
ul. Mikołaja Ciurlionisa 4,
05-270 Marki

Publikacja sfinansowana przez autora.

ISBN 978-83-66941-33-5

WYDAWNICTWO MAREK DEREWIECKI
ul. Szkotnia 29a, 32-650 Kęty
tel./fax (33) 8454149, 603931607
e-mail: wydawnictwo@derewiecki.pl
Księgarnia: www.derewiecki.pl
Dystrybucja: tel. 502637305

Opisywane tu moje myślowe obrazy faktów, zdarzeń i ludzi
z okresu mej pracy dla Sejmu przekraczającego granice
międzyustrojowe dedykuję z podziękowaniem moim
współpracownicom i współpracownikom
w reformowanej Kancelarii Sejmu
lat 1990–1993.

SPIS TREŚCI

OBJAŚNIENIA	6
WSTĘP	9
CZEŚĆ I. PRZED KANCELARIĄ (KWIECIEŃ 1989 – MAJ 1990)	27
CZEŚĆ II. W KANCELARII (CZERWIEC 1990 – GRUDZIEŃ 1990)	39
LISTA NAZWISK AUTORÓW I TYTUŁÓW ICH PRAC	368
ORGANIGRAMY	372
Organigram 1. Kancelaria Sejmu, czerwiec 1990 r.	372
Organigram 2. Kancelaria Sejmu od dnia 25 września 1990 r. do dnia 25 lutego 1993 r.	373
Organigram 3. Kancelaria Sejmu od dnia 25 lutego 1993 r.	374
Organigram 4. Kancelaria Sejmu, stan na 30 listopada 1993 r. i planowane zmiany od 1.12.1993 r.	375
Organigram 5. Zespół kierowniczy w Kancelarii Sejmu	376
PRZYPISY	377
INDEKS NAZWISK	392
FOTOGRAFIE	403

WSTĘP

O istnieniu wyrafinowanej koncepcji zapisywania myślowych obrazów wiedziałem od dawna, ale zawsze coś pilniejszego miałem na warsztacie, więc jej analizowanie i ewentualne stosowanie odkładałem na rok mojej osiemdziesiątej rocznicy urodzin (2019). Miałem zacząć od rejestrowania obrazów znanych mi z bezpośredniego doświadczenia wycinków ustrojowej transformacji, prowadzącej od autokratycznego socjalizmu państwowego Polski uzależnionej od ZSRR do demokratycznego państwa praworządnego społecznej gospodarki rynkowej, suwerennie współdziałającego w Unii Europejskiej i NATO, czyli obrazów Polski na drodze ze światosystemowych peryferii do centrum grupującego państwa najwyższej rozwinięte. Zamierzałem myślowe obrazy wyrazić językiem, poczynając od sejmowo-kancelaryjnej reformy. Wiedziałem, że w ten sposób poszerzę też źródłowe zasoby przyszłego autora naukowej monografii *Historia Kancelarii Sejmu*. Mnie na jej napisanie już sił nie starcza. A do bardziej osobistego i poniekąd łatwiejszego pisanie o mej pracy dla Sejmu i tak byłem już od dawna zachęcany przez obydwie córki.

Urzeczywistnianie tych zamiarów zaczęło się jednak w warunkach mało sprzyjających.

*Nunca pensé pasar mis ochenta años
en el año de la plaga y de la plebe gobernante –*

[Nigdy nie myślałem, że swoje osiemdziesięciolecie będę spędzał w roku zarazy i prostactwa u władzy].

Tak pisze w 2020 roku o swoich osiemdziesiątych urodzinach w odległej dla nas i zarazem bliskiej mi poznańczo Latynoameryce

poeta i dyplomata meksykański Homero Aridjis¹. Jego *plebe gobernante*, to zarówno (a) autorytarni politycy rządzący, deklarujący się jako rzecznicy interesu „ludzi”, pogromcy „elit”, „salonów”, „kast”... jak i (b) właśnie ci „ludzie” – masy osób przeważnie gorzej wykształconych i karmiących się propagandą rządową, przeważnie uboższych, mieszkający we wsi albo miasteczku słabiej rozwiniętego regionu, głoszący zwolennicy tej autorytarnej władzy, część zasadnicza jej bazy wyborczej, pospólstwo, gmin. We współczesnym użyciu hiszpańskiego dawna *la plebe* przerasta w synonimiczny *el pueblo* (lud, naród); *la plebe* jest określeniem narodu pejoratywnym i nie ma zastosowania we współczesnym, politycznym języku polskim. Terminy „pospólstwo” i „prostactwo” występują w kontekście opisywania niskiego poziomu i demagogii. „Gmin” nie wychodzi już poza słownik, *la plebe* może i jest w jakichś krajach dalekich, ale w naszym dyskursie publicznym żyje „społeczeństwo”. A jak się taki podmiot wyobrażony, społeczeństwo, miałby wypowiadać? Za pośrednictwem grupy tysiąca osób wylosowanych do badania tzw. opinii publicznej? Takie hipotetyczne „społeczeństwo” miałoby decydować o losach państwa? W takim trybie, to można doradzać burmistrzowi, którą drogę osiedlową prowadzić. Nie bez powodu Konstytucja pojęcia „społeczeństwo” nie zna, zawiera tylko kategorie: międzynarodowe zrzeszenia społeczności lokalnych i regionalnych oraz współpraca ze społecznościami lokalnymi i regionalnymi innych państw. Konstytucja stanowi o politycznym „Narodzie Polskim – wszystkich obywatelach Rzeczypospolitej”. Zgadza się z historykami twierdzącymi, że nie napisano jeszcze historii żadnego społeczeństwa, choć wielu takiego terminu używa. „Społeczeństwo” ma potencjał, ale jego konkretyzacja wymaga wiele pracy i czasu.

Tłumacze cytowanej strofy poetyckiej na język angielski pisali inaczej, nie o prostackim pospólstwie, ani o społeczeństwie, lecz wprost o populistach:

*I never thought I'd spend my eightieth
in a year of plague and populists.*

Ale populiści u władzy w Polsce? Mam w pamięci taki obraz, jak mi pewien ex-PRL-owski polityk, ale wybitny uczyony, przepowiada

w moich latach sejmowych załamanie ustrojowej transformacji, a ja – zawsze optymistą – ją to traktuję naoczas jak dywersję uprawianą w celu zdemobilizowania mnie, osłabienia nas – obywateli przekształcających zależne państwo autokratycznego socjalizmu państwowego w bloku sowieckim, w suwerenne państwo praworządnej demokracji i społecznej gospodarki rynkowej w unii z państwami europejskimi i transatlantyckimi partnerami. A teraz muszę tę przepowiednię traktować inaczej. Nie tylko jako problem ustrojowy lecz i europejski.

Optymizm zawsze uławił mi przetrwanie. Optymizm uskrzydla. Teraz jest przejawem solidarnościowej nadziei, nadal koniecznej po przeszło czterech dekadach od początków transformacyjnego przełomu w Polsce. Wypracowany z trudem jego prawny owoc, najwyższy nasz akt prawny, Konstytucja z 1997 roku stanowi, że „Rzeczpospolita Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego” (art 9). Częścią tego prawa zaś są też międzynarodowe umowy: podpisany przez Polskę i ratyfikowany Traktat Waszyngtoński (podstawa naszego członkostwa w NATO od 1999 r.) i podpisany przez Polskę i ratyfikowany Traktat Akcesyjny z 2003 roku (łącznie z naszym referendum, podstawa naszego członkostwa w Unii Europejskiej od roku 2004), a co za tym idzie, także te kompetencje naszego państwa, które zostały powierzone organom Unii Europejskiej przez Polskę współtworzonym w celu wspólnotowego wykonywania takich kompetencji państw członkowskich. Ważne jest także jeszcze dłużej trwające nasze członkostwo w Radzie Europy. Umowa międzynarodowa ratyfikowana za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie ma pierwszeństwo przed ustawą, jeżeli ustawy tej nie da się pogodzić z umową (art. 91 ust. 2 Konstytucji). Jeżeli wynika to z ratyfikowanej przez Rzeczpospolitą Polską umowy konstytuującej organizację międzynarodową, np. Unię Europejską, akty prawne tej organizacji są stosowane bezpośrednio, mając pierwszeństwo w przypadku kolizji z ustawami (art. 91 ust. 3), jak np. orzeczenia TSUE i ETPC. Ta przynależność do UE (z jej Radą Europejską, Parlamentem, Komisją, Trybunałem Sprawiedliwości etc.) i do Rady Europy (z jej Europejskim Trybunałem Praw Człowieka) oraz do NATO, należy do podstaw mego optymizmu. Pozwala mi on także przywołać obrazy z lat transformacyjnej reformy w Kancelarii Sejmu. Wszak chodzi o urząd obsługi jednego z naczelnych organu władzy państwowej,